

Jan Karski: Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Epilog

Trudno sobie wyobrazić, aby Roosevelt i Churchill nie przewidywali, że Związek Sowiecki będzie prowadził w krajach wyzwolonych jednostronną politykę. Trudno sobie wyobrazić, aby Roosevelt i Churchill nie przewidywali, że Związek Sowiecki będzie prowadził w krajach wyzwolonych jednostronną politykę – przeczytaj fragment książki Jana Karskiego „Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jałty”, która ukazała się nakładem Wydawnictwa UMCS.

W następstwie konferencji jałtańskiej los narodu polskiego uzależniono od rządu sowieckiego, czyli od Stalina. Stalin miał pełną świadomość, na jakim tle doszło do decyzji jałtańskich – nadal nie znanych opinii publicznej – i z pewnością uświadamiał sobie zakres swojej potęgi politycznej. I był absolutnie zdecydowany posłużyć się tą potęgą nie tylko w Polsce, ale na wszystkich terenach wyzwolonych przez Armię Czerwoną. Trudno sobie wyobrazić, aby Roosevelt i Churchill nie przewidywali, że Związek Sowiecki będzie prowadził w krajach wyzwolonych jednostronną politykę. W Jałcie zignorowano zarówno polski rząd emigracyjny, jak i podziemie. Odtąd polski rząd w Londynie z Tomaszem Arciszewskim na czele stał się jedynie gabinetem cieni, gdy w grę wchodziła polityka trzech wielkich mocarstw. Co do podziemia w kraju – układ jałtański zwiastował mu fizyczną śmierć. Tu Stalin miał swoją Armię Czerwoną, tajną policję i polskich sykofantów tworzących tymczasowy rząd Polski. Upadek powstania warszawskiego stanowił straszliwy cios dla Polaków,

przynosząc w skali ogólnonarodowej poczucie rozpaczy i beznadziei. Rezygnacja Mikołajczyka była kolejnym polskim niepowodzeniem, osłabiała bowiem jeszcze bardziej konstytucyjny rząd kraju. Rezygnacja ta osłabiała także podziemie, które było zależne i wierne rządowi emigracyjnemu. Od tej chwili polska opinia publiczna, kierownictwo w kraju i za granicą podzieliło się, dając początek dwu politycznie sprzecznym orientacjom. Jedna popierała rząd emigracyjny i jego nieprzejednaną postawę, druga upatrywała w Mikołajczyku jedyne Polaka, który będzie w stanie wpłynąć na przyszłość kraju. Dowiedziawszy się o deklaracji jałtańskiej, przywódcy podziemia postanowili zachować jego strukturę i kontynuować działalność. Nieświadomi rzeczywistego znaczenia amerykańsko-brytyjsko-sowieckich decyzji w sprawie Polski sądzili, że ich działalność umocni rząd emigracyjny, zapewni kierownictwo zdeorientowanemu narodowi, umożliwi podziemiu udział w formowaniu nowego demokratycznego rządu i wyprowadzi Polaków ze śmiertelnego impasu.

Jeśli chodzi o żołnierzy Armii Krajowej – znaleźli się w pułapce. Na terenach pozostających nadal pod okupacją niemiecką stawali w obliczu wroga, z którym walczyli od września 1939 r. Ale w miarę jak Armia Czerwona posuwała się naprzód, żołnierzy Armii Krajowej, którzy ujawnili się sami albo zostali schwytani, aresztowała, zsyłała lub rozstrzeliwała tajna policja sowiecka albo władza polskiego reżimu komunistycznego, kontrolowanego przez Sowietów. Nie było wyjścia. Dlatego też 19 stycznia 1945 r., w przeddzień konferencji jałtańskiej, generał Leopold Okulicki, następca Bora-Komorowskiego rozwiązał Armię Krajową i zwolnił żołnierzy z przysięgi. Około 50 000 ludzi złożyło broń – wszyscy zostali aresztowani.

W dwa miesiące później, 21 lutego, podziemna Rada Polityczna pod kierunkiem socjalisty, Kazimierza Pużaka, wydała rezolucję zwracającą się do uczestników konferencji jałtańskiej. Paragraf wstępny głosił:

Rada Jedności Narodowej oświadcza, że decyzje konferencji krymskiej, podjęte bez udziału i zgody Rzeczypospolitej Polskiej, narzucają Polsce brzemię nowych, najwyższych, niesprawiedliwych ofiar. Rada Jedności Narodowej kategorycznie protestuje przeciw jednostronnym postanowieniom konferencji, jednakże czuje się zmuszona im podporządkować, powodowana pragnieniem szukania w niej jedynej - w obecnych okolicznościach - drogi ratowania niepodległości Polski, zapobieżenia dalszemu wyniszczeniu narodu oraz budowy podstaw umożliwiających mobilizację jego wysiłków, a w przyszłości prowadzenia niezależnej polityki polskiej.

W ostatnim paragrafie rezolucji Rada zgłasza swoją gotowość do uczestniczenia w negocjacjach, które miały na celu wyłonienie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, zalecanego przez decyzje jałtańskie.

W około dwa tygodnie później delegat rządu Jankowski i generał Okulicki otrzymali tajnymi kanałami list od sowieckiego pułkownika Pimienowa, proponujący spotkanie celem ustalenia stanowisk. Pimienow działał rzekomo w imieniu generała Iwanowa, który reprezentował najwyższe dowództwo sowieckie. Mimo że podejrzewali pułapkę, obaj Polacy zdawali sobie także sprawę, że odrzucenie tej

propozycji wystawi ich na oskarżenia o wrogość wobec Związku Sowieckiego. Odpowiedzieli zatem ostrożnie, wysyłając mediatora. Powrócił on bezpiecznie i pod dość dużym wrażeniem. Wyglądało na to, że pułkownik mówi prawdę, a proponowane rozmowy z generałem Iwanowem zdawały się być obiecujące. Mediator przekazał również żądanie Pimienowa, aby w negocjacjach uczestniczyła cała Rada wraz z generałem Okulickim - nada to rozmowom „formalny” charakter. Polacy zastosowali się do tych życzeń po to tylko, aby ich porwano, wrzucono do samolotu i wywieziono do Moskwy, gdzie zostali osadzeni w słynnym więzieniu na Łubiance.

To, że polityczna i administracyjna struktura podziemia nie rozpadła się po uwięzieniu jego przywódców, w niemałej mierze należy zawdzięczać Stefanowi Korbońskiemu, człowiekowi nieposkromionej odwagi i niezwykłych talentów organizacyjnych. Jako jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego Korboński działał w podziemiu od roku 1939. W 1941 r. został szefem Kierownictwa Walki Cywilnej i na tym stanowisku będąc, wydał kodeks zachowania patriotycznego oraz zorganizował tajne trybunały, które ostrzegały, karały i wykonywały wyroki na kolaborantach, zdrajcach i kryminalistach - zwłaszcza tych, którzy szantażowali lub donosili policji niemieckiej o ukrywających się Żydach. Przez całą wojnę Korboński utrzymywał tajną łączność radiową z rządem emigracyjnym; było to niewątpliwie jedno z najniebezpieczniejszych jego zadań. Po aresztowaniu przywódców Rady szybko ją zreorganizował, uzupełniając o nowych przedstawicieli, wyznaczonych przez odpowiednie partie polityczne.

Tymczasem w Londynie Churchill i Eden wywierali na Mikołajczyka presję, aby wziął udział w formowaniu „nowego rządu”, w Moskwie natomiast Harriman i Clark-Kerr ponaglali Mołotowa, aby uznał

Mikołajczyka i niektórych jego zwolenników za „demokratów” i ludzi „przyjaznych Związkowi Sowieckiemu”. W efekcie Mikołajczyk 16 kwietnia 1945 r. podał jednoznacznie do wiadomości publicznej, że akceptuje jałtańskie decyzje w sprawie Polski.

W sześć dni później rząd sowiecki podpisał formalny traktat o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej z istniejącym, kontrolowanym przez komunistów rządem Polski – najwyraźniej dając do zrozumienia, że z „reorganizacją” czy bez uważa tych ludzi w Polsce za rzeczywisty rząd. W tym właśnie czasie Eden doszedł do wniosku, że komisja ambasadorów stała się „farsą”.

Oficjalne negocjacje w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej wyznaczono na 17 czerwca 1945 r. Miały się odbywać w Moskwie pod formalnym nadzorem trzyosobowej komisji ambasadorów. Mikołajczyk postanowił jechać.

Wówczas, 14 czerwca 1945 r. – w przeddzień wyjazdu Mikołajczyka z Londynu – prasa sowiecka obwieściła zbliżający się proces 16 przywódców polskich, uwięzionych w Moskwie. Mikołajczyk zaczął się wahać. W dramatycznej rozmowie 16 czerwca Churchill nakłaniał Mikołajczyka gorąco do wyjazdu, zapewniając go o jego osobistym bezpieczeństwie, o poparciu Harrimana i Clark-Kerra, a także rządu brytyjskiego i amerykańskiego. Odwoływał się do odwagi i patriotyzmu Mikołajczyka, mówiąc, że tylko on może zapewnić polskim patriotom przywództwo z prawdziwego zdarzenia. Churchill twierdził, że z chwilą gdy Mikołajczyk wejdzie do „nowego” rządu, inne naprawdę demokratyczne partie i osoby zyskają szansę, a „lubelscy Polacy” mogą

utracić monopol na władzę. Wolne wybory dadzą następnie świadectwo siły elementów demokratycznych w Polsce. Mikołajczyk postanowił jechać.

Negocjacje moskiewskie trwały cztery dni. Ani ambasador amerykański, ani brytyjski nie odegrali w nich znaczącej roli i 28 czerwca 1945 r. formalnie, utworzono „nowy” rząd. Blok komunistyczny otrzymał w nim 17 tek, łącznie z ministrem bezpieczeństwa, podczas gdy Mikołajczyk i jego współpracownicy - pięć tek i stanowisko wicepremiera dla Mikołajczyka. W ten sposób wcielano w życie decyzje jałtańskie.

Równocześnie o kilka ulic dalej toczył się przy ogromnej propagandzie proces przywódców polskiego podziemia. Oskarżeni o działalność nielegalną, o wrogość wobec Związku Sowieckiego, kolaborację z Niemcami, sabotaż i dywersję wymierzone przeciwko Armii Czerwonej, wszyscy zostali uznani za winnych w dniu 21 czerwca. Generał Okulicki został skazany na dziesięć lat więzienia, Jankowski - na osiem. Inni otrzymali wyroki od czterech miesięcy do pięciu lat.

Podziemie polskie stało się wówczas tragicznym anachronizmem i zostało rozwiązane dramatyczną deklaracją Rady Politycznej w dniu 1 lipca 1945 r. W cztery dni później rząd amerykański i brytyjski cofnęły uznanie rządowi emigracyjnemu i zadeklarowały formalne uznanie nowego rządu.

Nastąpiła teraz szeroka kampania zachęcająca Polaków na obczyźnie – zwłaszcza żołnierzy polskich, którzy walczyli na zachodnich frontach – do powrotu do Polski. Kampania skończyła się fiaskiem. Około 150 tys. Polaków odmówiło powrotu do zniewolonego kraju. Odmówił też rozwiązania się rząd emigracyjny.

Następnie odbyła się konferencja poczdamska. Podobnie jak w Jałcie delegacja brytyjska i amerykańska nalegały na ograniczenie polskich nabytków terytorialnych kosztem Niemiec. Stalin i delegacja polska, zaproszona dla przedstawienia własnych żądań, opowiadali się za nimi. Podobnie jak w Jałcie wola Stalina przeważała.

W nowym rządzie ani Mikołajczyk, ani nikt z jego współpracowników nie miał żadnej władzy. Szalały aresztowania, procesy i egzekucje. Zrodzone w desperacji grupy podziemne powstawały po to jedynie, aby je bezlitośnie zdławiono. Wreszcie, w dwa lata po zawarciu układu jałtańskiego, komunistyczne przywództwo ogłosiło, że kraj gotów jest do wyborów powszechnych, wyznaczonych na 19 stycznia 1947 r. Stronnictwo Ludowe z Mikołajczykiem na czele i współpracujące z nim partie miały stawić czoła komunistycznemu blokowi różnych organizacji politycznych i zgłosić własnych kandydatów.

Wybory, bardziej niż jakiegokolwiek inne wydarzenie, ujawniły daremność i tragizm decyzji jałtańskich. Ufni, że amerykańskie i brytyjskie zobowiązania dotyczące „wolnych i nieskrępowanych wyborów” zostaną jakoś wymuszone, ocalali przywódcy demokratyczni, a także cała ludność prowadzili jawną kampanię przeciwko komunistycznej liście wyborczej. Przeciwnicy władzy komunistycznej,

którzy zapewne siedzieliby cicho, wiedząc, co ich spotka, nie tylko deklarowali swoje polityczne sympatie, ale czynili to jawnie. Pomogło to tylko komunistycznym organom bezpieczeństwa. Nastąpiły aresztowania, porwania, zbrodnie, zabójstwa i terror. Mikołajczyk apelował do ambasadorów brytyjskiego, amerykańskiego i sowieckiego, dostarczając dowodów nadużyć i nazwisk ludzi aresztowanych lub zamordowanych. Ambasador brytyjski i amerykański ślali protesty do Moskwy, które jednak odrzucano. Rząd sowiecki odpowiadał, że jego jurysdykcja nie działa w Polsce, która jest suwerennym krajem. Ambasadorzy protestowali wówczas u polskich przywódców komunistycznych, po to tylko, aby usłyszeć, że ich interwencje są mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Polski. Mikołajczyka nazywano zdrajcą i obcym agentem, jako że utrzymywał kontakty i skarżył się przed cudzoziemcami.

W dniu wyborów grupom demokratycznym udało się zebrać informacje o warunkach głosowania. Nie było wątpliwości, że ponad 60% głosów oddano na kandydatów demokratycznych. Wyniki oficjalne mówiły co innego: z 444 miejsc blok demokratyczny zdobył 28. Wyniki zostały sfałszowane. Po zakończeniu wyborów rozpętano w skali ogólnonarodowej bezwzględna kampanię przeciwko Mikołajczykowi i jego stronnikom. Przyklejono im etykiety faszystów, agentów imperialistycznego kapitalizmu, wrogów demokracji i postępu. Wkrótce stało się oczywiste, że podobnie jak w innych zdominowanych przez Sowietów krajach, szykują się procesy pokazowe. Mikołajczyk dowiedział się o grożącym mu aresztowaniu w październiku 1947 r. i w pośpiechu, potajemnie zbiegł z Polski, a w jego ślady poszedł niebawem Korboński, były szef podziemia, i kilku innych. Ci, którzy pozostali w kraju, lub którym udaremnilo ucieczkę, zostali bądź aresztowani, bądź musieli się pogodzić z komunistycznym monopolem władzy. W rok po ucieczce z Polski Mikołajczyk opublikował książkę na temat

swoich doświadczeń i ucieczki. Nosiła tytuł Zniewolenie Polski (*The Rape of Poland*). Wkrótce potem własne doświadczenia i obserwacje z pierwszej ręki spisał pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w powojennej Polsce, Arthur Bliss-Lane. Zatytułował swoją książkę-dokument: Widziałem Polską zdradzoną (*I Saw Poland Betrayed*).

Jan Karski

Źródło: J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jałty*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego